Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 23. Kraków, dnia 6 czerwca 1913 r. Rok XVI.

Nie wierzcie im!

Interpelacya posła Zygmunta Klemensiewicza, wniesiona do P. Ministra Sprawiedliwości na posiedzeniu Rady Państwa, z dnia 30 maja 1913 r.

Hyeny wyborcze stronnictwa klerykalnego i wszechpolskiego mają tym razem zastąpić biskupi polscy, którzy w tym celu wydali list wyborczy skierowany przeciw zwolennikom dopuszczenia ludu pracującego w mieście i na wsi do sejmu.

Religia upadnie gdy chłop i robotnik zasiądzie w sejmie!

Oto najważniejszy argument biskupów przeciw reformie wyborczej do sejmu. Nie słyszeliśmy nigdy o liście biskupów ani o kazaniu, w którem by powiedziano, że religia upada, gdyż rządy w kraju sprawuje 2000 szlachciców, podczas gdy 8 milionów chłopów i robotników żyje w nędzy. Religię wciągają wtedy do polityki, gdy panowanie szlachty jest zagrożone, gdy lud upomina się o swe prawa. Kilka już na to mamy dowodów.

Kiedy wystąpił na arenę polityczną ks. Stojałowski i zaczął budzić lud na wsi z uśpienia, wtedy posypały się listy biskupie, wtedy rozpoczęła się nagonka kleru na organizatorów ruchu ludowego.

To samo było z ruchem stronnictwa ludowego, także socyalistów wytykano jako dyabłów, zawsze nadużywano religii w interesie utrzymania przywilejów szlachty, aby tylko nie dopuścić ludu do należnych mu praw.

To też dziś chłopi dobrze rozumieją, że cała walka biskupów przeciw dopuszczeniu ludu do sejmu nie ma nic wspólnego z religią, lecz jest czysto polityczną sprawą, tak także zawyrokował papież.

Sejmowa reforma wyborcza jest sprawą czysto polityczną i nie ma nic wspólnego z religią!

Tak odpowiedziała kurya papieska na prośbę rządu austryackiego, aby wpłynięto na biskupów w kierunku zaniechania walki przeciw reformie wyborczej. Kurya papieska do tej sprawy jako czysto politycznej mieszać się nie chciała i odmówiła tej prośbie rządu austryackiego.

Dla katolików większą chyba powagą jest papież niż pięciu biskupów galicyjskich.

Zrozumiałem przecież jest, że np. rozdział okręgów wyborczych na polskie i ruskie, że zastrzeżenie pewnej liczby członków wydziału krajowego Rusinom nie ma nic wspólnego z religią. Przecież w sejmie galicyjskim a nie w niebie uchwala się rozdział okręgów wyborczych.

Również nawet sami wszechpolacy nie mogą twierdzić, że popieranie kandydatur wszechpolskich jest życzeniem Pana Boga, zwalczanie kandydatur ludowców i socyalistów jest nakazem boskim.

Właśnie mieszanie religii do spraw życia nadcodziennego, do walki stronnictw jest używaniem religii i jej poniżaniem.

Stawianie kwestyi, iż tylko wszechpolak jest mile widziany w niebie a ludowiec i socyalista ma być smażony w piekle, musi sprowadzić ogromne zamieszanie w obozie katolickim.

Biskupi przez swój list wyborczy, odczytany z ambon, doprowadzą

do wojny religijnej!

Przedewszystkiem na list biskupów polskich odpowiedzą biskupi ruscy osobnym listem. Rozpocznie się wojna religijna między katolikami Polakami a katolikami Rusinami, przyczem biskupi staną na czele.

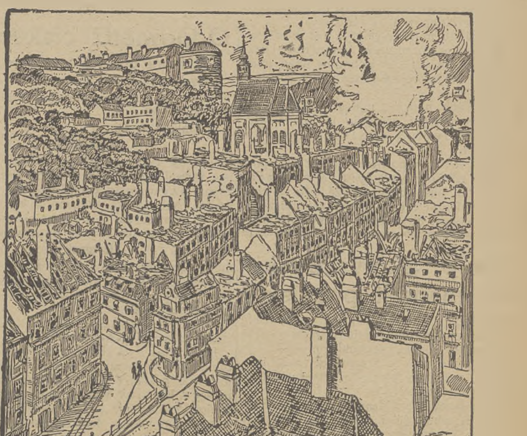
Rozpocznie się dalej wojna religijna między księdzem i garstką klerykałów a całą gminą, która przecież musi stanąć w obronie praw ludowych.

Gdyby chciano przeprowadzić nakaz biskupów, toby straszna wojna religijna musiała zapanować na wsi polskiej.

Chłop polski jednak jest dziś na tyle dojrzały politycznie, że nie da się wziąć na lep klerykalnych frazesów, które obronę interesów szlacheckich skromnie schowały pod pokrywę religii, i z przyjemnością musimy stwierdzić, że chłop polski przeszedł nad listem biskupów do porządku dziennego.

Biskupom idzie o obronę przywilejów szlachty!

Otwarcie powiadamy, że biskupi mają na celu jedynie interes szlachty. Taki np. biskup krakowski ks. Sapieha ma bezpośredni interes w utrzymaniu rządów szlachty w kraju, gdyż ma brata ks. Pawła Sapiehę, który



POŻAR MIASTA PRESZBURGA.

Przed kilku dniami spaliła się większa część miasta Preszburga na Węgrzech. Pożar ogarnął dzielnicę zamieszkałą przez bardzo biedną ludność, niszcząc całe jej mienie i dobytek. Rysunek nasz przedstawia spustoszone ulice Preszburga.

chce koniecznie zostać namiestnikiem. Inni biskupi są stosunkami, olbrzymimi dochodami i bonifikacyami wódczanemi interesowani również za utrzymaniem przywileju szlachty. Gdyby dziś przywileje szlachty upadły, to upadłyby także przywileje biskupów.

Że w obronie szlachty odważyli się biskupi na tak śmiały krok jak wydawanie odezwy wyborczej, to wypływa z tego, że przeprowadzenie reformy wyborczej do sejmu równa się obaleniu rządów szlachty w kraju. Chodzi tu o żywotny interes szlachty, który za wszelką cenę musi być utrzymany.

Szlachta miała dwie twierdze: kuryalny parlament i kuryalny sejm. Kuryalny parlament zdobył lud w 1907 r. i wymiótł z niego szlachtę. Teraz jeszcze jedną tylko twierdzę ma szlachta: kuryalny sejm. W razie zdobycia tej ostatniej fortecy szlacheckiej, runąć muszą rządy szlachty w kraju.

Aby uratować rządy szlacheckie, biskupi muszą iść im z jak najenergiczniejszą pomocą a tą jest zawsze nadużycie religii.

Dziś to jednak już nic nie pomoże. Lud zdobywszy parlament **musi zdobyć i sejm**, lud musi wykurzyć szlachtę z ostatniej jej twierdzy, musi zdobyć sejm. Czy to się biskupom podoba czy nie, to nas nic nie obchodzi, bo idzie o nasze prawa, o przyszłość naszych dzieci, o naszą kieszeń. Jeżeli lud sam sobie nie pomoże, to mu nikt nie pomoże.

Nie możemy cierpieć dłużej tego, aby ośm milionów ludu roboczego w mieście i na wsi potem swym i pracą utrzymywało 2000 darmozjadów szlacheckich, którzy dzierżą w swych rękach rządy kraju.

Na nic się nie zda wydawanie listów biskupich, na nic się nie zda zasypywanie wsi przez klerykalne broszurki. „Czego chcą księża biskupi?" nas wcale to nie obchodzi, czego chce 5 biskupów, nas obchodzi to, czego chce 8 milionów chłopów i robotników.

Interes ludu musi zwyciężyć nad interesem gorzelników w kontuszach, jarmułkach i szatach biskupich, interes milionów ludzi musi zwyciężyć nad interesem małej kliki pasożytów szlacheckich.

Po wiekach niewoli, nędzy i upokorzenia ludu musi zawitać wreszcie jutrzenka wyzwolenia ludu i obalenia rządów szlachty.

Dlatego też w odpowiedzi na list biskupów w obronie szlachty, wołamy: Nie wierzcie im! a głos nasz musi znaleźć echo w chatach wieśniaczych i domkach robotniczych, bo jest hasłem do walki o **wyzwolenie ludu!**

Jak p. Skołyszewski łowi mandat poselski?

W Sieprawiu odbyło się w niedzielę d. 1 czerwca zgromadzenie przedwyborcze byłego posła p. Skołyszewskiego.

Na zgromadzenie to przyjechał także tow. Muller, sekretarz komitetu okręgowego okręgu wyborczego.

P. Skołyszewski, widząc naszych towarzyszy stracił pewność i pocąc się i stękając omówił tylko sprawę reformy wyborczej do sejmu, zaledwie ukradkiem wspominając o swoich „zasługach" dla okręgu.

Po nim przemawiał p. Kania, który aż do wyborów sejmowych czekał na złożenie sprawozdania ze swej działalności w Radzie powiatowej.

Po tych sprawozdaniach odezwały się głosy niezadowolenia wśród zebranych. Część wyszła na pole a kilku atakowało mowców o złe drogi itd.

Następnie zabrał głos tow. Muller. Ponieważ przewodniczący nie chciał mu udzielić głosu, przeto odwołał się do zgromadzonych, którzy krzyknęli: mówić.

Tow. Müller w ciętem przemówieniu przedstawił skandaliczną gospodarkę sejmową co do szkół i szpitali oraz omówił zasługi p. Skołyszewskiego jak wysyłanie emigrantów do Francyi, skąd wracali oni nieraz pieszo do Krakowa, nie odbywanie zgromadzeń poselskich i nie zajmowanie się sprawami swych wyborców, podjęcie się wygotowania planów regulacyjnych miasta Skawiny za co pobrał 6000 zadatku a dotąd nic nie zrobił (zrobiło to olbrzymie wrażenie na zgromadzonych) itd. Wkońcu przemówił pod adresem miejscowego proboszcza, z którym przyszło do utarczki.

Na to krótko odpowiedział p. Skołyszewski gołosłownem zaprzeczeniem, ciężkie zarzuty niektóre pomijając, przyznając jednak, iż za mało zrobił zgromadzeń poselskich.

Wkońcu zabrał głos ks. proboszcz, wzywając do nie głosowania na socyalistów oraz interpelując p. Skołyszewskiego, dlaczego przyznano tyle mandatów Rusinom. Oświadczył wkońcu, iż kandydatury, p. Skołyszewskiego wobec listu biskupów nie może popierać.

Na wywody odpowiadali p. Skołyszewski w sprawie ruskiej i tow. Muller w sprawie stosunku religii do socyalizmu.

Kilkugodzinne to zgromadzenie wykazało, że p. Skołyszewski nie ma co szukać w Sieprawie i wogóle w okręgu wielickim.

Nie powiodło mu się zgromadzenie w Wieliczce, gdzie zjawiło się z całego powiatu aż ...10 zwolenników p. Skołyszewskiego. Widząc zaś około 100 czerwonych górników zrezygnował ze zgromadzenia.

Wszędzie idzie mu tak kiepsko z wyborcami. Chyba że liczy na gulasz i piwo.

Odpowiedź biskupom.

Mowa posła Daszyńskiego

wygłoszone w Izbie posłów dnia 26 maja.

Podajemy część mowy dotyczącej Galicyi, Czech, Morawy i Śląska.

W Galicyi szalało

przesilenie

finansowe i przemysłowe od 6-ciu miesięcy bez żadnej przeszkody. Rząd zaostrzył przesilenie swymi operacyami kredytowemi przed wojną. Miliony są włożone w kredyt budowlany, tymczasem jest rzeczą niemożliwą zamienić kredyt budowlany na hipoteczny.

Ratunek

można znaleźć tylko w takim razie, jeśli rząd weźmie z 10 do 15 milionami udział w założeniu banku, któryby miał prawo wydawać listy zastawnicze.

Poseł Kolischer: Gdyby to było możliwe; toby się stało jutro!

Poseł Daszyński: To jest możliwe, lecz nie stanie się to ani jutro, ani pojutrze! Gdzie jest Koło polskie? Gdzie są obaj ministrowie polscy? Kto inny winien spieszyć z pomocą krajowi? Nie żąda się od nich żadnych czynów bohaterskich, lecz pomocy dla kraju, który się znajduje w trudnem położeniu. (Żywe oklaski u socyalistów).

Jeśli była jakaś kwestya, na której można było wypróbować zdolność Austryi do życia i rozwoju — była to galicyjska

reforma wyborcza.

Skarżono się, że projekt reformy wyborczej jest zbyt radykalny i niebezpieczny. A przecież planowano np. okręgi; które były tak wielkie, jak całe kraje koronne. Szlachta wygrałaby od reformy. Wyobraźcie sobie panowie gniew całego kraju przeciwko drobnej mniejszości, która była na tyle bezczelną, że zaczęła rządzić krajem wbrew obu narodom. Szlachta tak źle gospodarzy, że Galicya, która niemal jest tak wielką, jak kraje sudeckie, produkuje zboża o 23 procent mniej i to zboże jest mniej warte o 35 procent.

Hodowla bydła w Galicyi w ostatnich dziesięcioleciach cofnęła się wstecz

o 213.000 sztuk.

W r. 1900 było w Galicyi 2.718.000 a w r. 1910 już tylko 2,505.000 sztuk bydła a więc o 10% mniej. Nie tylko przy ochronie wysokich ceł, które wynoszą od wołu 60 koron, ale także przy zupełnym zakazie dowozu z Rosyi i faktycznym zakazie dowozu z Rumunii doprowadziła gospodarka szlachecka, obdarowywana przez 9 lat po 6 milionów koron, do zmniejszenia bydła o 10 proc. Jeżeli tak dalej będą gospodarowali panowie szlachcice, to nie pozostanie wiele bydła w Galicyi.

Pos. Budzynowski: Ale wiele gnoju w Sejmie! — Wesołość.

Z roślin, które łączą rolnictwo z przemysłem jak np. buraki cukrowe przerobiono w 1910 r. w krajach sudeckich 56 milionów cetnarów buraków, w Galicyi pół miliona.

Wszystkie prawa kopalniane na wydobywanie węgla zostały sprzedane Prusakom. Lecz gdy w komisyi gospodarczej socyalni demokraci są za nowelą górniczą, któraby położyła kres przywilejom pruskim, wówczas jak lwy

bronią panowie z Koła interesów pruskich kapitalistów.

W krajach sudeckich wydobyto 123 i pół miliona cetnarów węgla, w Galicyi tylko 13½ miliona cetnarów wartości 10 milionów koron.

W krajach sudeckich jest 14.600 prywatnych kotłów parowych w Galicyi tylko 2500.

W Czechach na 10.000 ludzi jest 16 łóżek w szpitalach, na Morawach 13, na Śląsku 14,

w Galicyi 6!

Największą chorobą socyalną jest emigracya. Z Galicyi uciekają nawet ukwalifikowani robotnicy, gdyż w kraju nie mogą znaleźć żadnej pracy. W ostatniem dziesięcioleciu straciła zupełnie sama Galicya 485.000 ludzi przez emigracyę!

Gospodarka szlachecka w Galicyi jest

gorszą od tyfusu, dżumy i cholery,

gdyż żadna epidemia nie byłaby w stanie takich spustoszeń wyrządzić jak ta fatalna gospodarka. (Oklaski u socyalistów).

Pewien szlachcic ze Wschodniej Galicyi chwalił się, że przeszkodził założeniu fabryki w swym okręgu i powiedział, że ma teraz robotnika za pół korony, podczas gdy po założeniu fabryki musiałby robotnikowi płacić po 3 korony; fabryka bowiem robotnika „zdemoralizowałaby". (Okrzyki „słuchajcie!)

W Galicyi jest o 1,200.000 rąk za wiele. Mamy więc rezerwować dla Ameryki, Saksów, Prus, Danii, Szwecyi, Szwajcaryi, Francyi, bo wszędzie tam idą pędzone głodem polskie i ruskie masy chłopskie, aby znaleźć pracę, znaleźć chleb. To jest najstraszniejsze oskarżenie kraju, jego gospodarki i jego partyi rządzącej, jeżeli dzieje się w kraju coś takiego, że brakuje w nim chleba i warunków do życia.

Szlachcie, która rządzi krajem, złożono takie dary, jakich chyba nie otrzymują cesarzowie ani królowie. Ci ludzie sprzedali wszystko — swe sumienie chrześcijańskie, swą wiarę, swą godność ludzką i to wszystko bardzo dobrze.

Chłopi, chrześcijanie, katolicy, bliźni, mu-

sieli kupić swoją wolność, swoje człowieczeństwo i swe prawa obywatelskie zu gotówkę i zapłacili

więcej niż 300 milionów koron

w podatkach indemnizacyjnych (za zniesienie pańszczyzny), aby módz się nazwać wolnymi ludźmi, aby módz głodować jako wolni ludzie.

A więc ponad 300 milionów koron za uwolnienie chłopów od pańszczyzny.

Jeden klejnot jeszcze uratowali: prawo

świętej karczmy

to zatrzymali jak długo się dało a później za gotówkę sprzedali.

Pos. Dr. Diamand: A wiele za to na dzierżawach nakradli i narabowali?

128 milionów koron

dostali za prawo propinacyi, które to prawo zrabowali w 17 wieku gminom chłopskim. Prawo szlachta sprzedała, lecz wyszynki jej pozostały. Mianowicie wydzierżawiła szlachta całe okręgi i postawiła żydów jako poddzierżawców. I jeśli taki szlachcic płacił 10 tysięcy, żyd musiał płacić 30.000. Aby pieniądze te otrzymać z powrotem, żyd musiał nietylko prowadzić wyszynk, lecz także trudnić się handlem i lichwą. Kiedy to wszystko zrobili, poparło ich duchowieństwo, które uderzyło na żydów, nikt nie domyślił się, że za biednym żydem, który stał za szynkfasem, siedzi wysoko urodzony ks. Potocki albo ks. Lubomirski albo p. Abrahamowicz (żywa wesołość), gdyż nikt nie widział rąk hrabiów i szlachciców, które zasłaniały ręce żydowskie. Z wyszynków szlachta miała miliony rocznie, w ciągu 20 lat 150 do 160 milionów. Kontyngentu spirytusowego otrzymała szlachta więcej niż 10 milionów rocznie, w ostatnich latach 20 wyniosło to najmniej **200 milionów.**

Pos. tow. Diamand: A procenta!

Szlachta otrzymuje wszystkie koncesye kolejowe i bankowe i wyręby lasów rządowych. Naturalnie na drugi dzień przychodzi żyd i płaci dwa i trzy razy tyle, ile zapłacili szlachcice rządowi.

Podatek gruntowy w Galicyi jest

dla obszarników niżej wymierzony niż dla chłopów!

A to przecież są miliony, miliony.

Cały podatek osobisto dochodowy zdefraudowany został przez wielką posiadłość. Cała wielka posiadłość fasyonuje w Galicyi nie więcej niż 50 milionów. Nie jest przesadnem twierdzenie, że szlachta w ciągu połowy stulecia, podczas której siedzi przy sterze w sejmie,

otrzymała dwa miliardy koron podarunków.

To daje na 2000 rodzin **1 milion daru na rodzinę szlachecką** z pieniędzy podatkowych szerokich warstw ludowych. (Okrzyki: Słuchajcie! U socyalistów).

Pieniądze te zostały przez szlachtę przeputane

w paryskich buduarach, na kokoty, w Monako.

Wszędzie, gdzie pieniądze wyrzucano w najszaleńszy sposób, była także nasza szlachta. W wiedeńskim Jockey-klubie hr. Józef Potocki w ciągu jednej nocy przegrał 1½ **miliona**: Inny znowu wyrzucił setki tysięcy na stajnie wyścigowe i w ciągu lat 4 swego szalonego żywota narobił **18 milionów długu!**

Doszło do tego, że około 500 dworów jest w ręku żydów. A w tym samym czasie, w którym szlachta bezmyślnie wyrzucała pieniądze — miliony, które zostały jej podarowane — składali sobie ruscy i polscy chłopi po koronie w Ameryce i w Niemczech.

Chłopi galicyjscy znali tylko głód; chcieli bowiem nabyć więcej ziemi, aby mieć pole pracy dla siebie.

W kraju bez przemysłu chłop, pozbawiony roli, staje się wagabundą, a nie chce nim być. Chłop płacił za ziemię pańską cenę podwójną lub potrójną. Kupował tak długo, dopóki nie kupił od rozrzutników pół miliona morgów pańskiej ziemi. Dostać ziemię, wzorowo ją uprawiać — oto patryotyzm na wsi. W tem znaczeniu

szlachcic był kiepskim patryotą,

zaś chłop dobrym patryotą. (Żywe oklaski).

Ponieważ Galicya jest krajem rolniczym, — rządy należą się chłopom. Chłopi razem z mieszczanami zabiorą wkońcu rządy w swoje ręce.

Może szlachta się temu sprzeciwiać, może wołać na pomoc niebo i piekło, może przywołać na pomoc biskupów i gromady aniołów, to jej nic nie pomoże.

Kraj będzie należał do tych, którzy go utrzymują i którzy nań pracują!

Zmarły hr. Dzieduszycki uspakajał szlachciców w sejmie: Niech sobie burza na dworze huczy, — burza to było powszechne prawo wyborcze do parlamentu — dach sejmu nad naszemi głowami jest pewny. Kilka lat po jego śmierci, dach zaczął pękać.

Kraj życzy sobie powszechnego głosowania,

to pokazuje skład Koła polskiego w parlamencie. Pomiędzy większością sejmową a większością Koła widzimy przepaść, i kto żywi nadzieję złudną, że większość Koła, większość z powszechnego głosowania podda się

paru intrygantom,

ten jest szkodnikiem, reakcyonistą.

Reforma wyborcza rozbiła się o to, że musi być obecnych 121 posłów, a z nich muszą ⅔ uchwalić reformę. Szło o różnicę 15—18 posłów, którzy chcieli obstruować i uciec z sali. Nie byli to jednak dzicy ludzie i można ich było pojedyńczo przynajmniej o tyle obłaskawić, by w krytycznym momencie głosowania nad pewnymi przepisami pozostali w sali. Wtem ukazało się na widowni

pięciu biskupów,

którzy artykuł, umieszczony w dawnym dzienniku gadzinowym, podpisali pięciu krzyżykami, — i reformę wyborczą dyabli wzięli.

Wprost dziecinnym jest ich argument, że rozdzielenie przy urnie obu narodów, Polaków i Rusinów, którzy stanowią jedną rodzinę, jest niechrześcijańskie. Nietylko w Austryi, lecz wszędzie dąży się przecie do tego, by nie rozbudzać narodowego szowinizmu.

Powiadają dalej biskupi, że sejm zanadto zżydzieje. Kłamią, że projekt dawał żydom 24 mandatów. Dotąd było w sejmie 5 żydów na 161 posłów, a wedle projektu mogło w ostatecznym wypadku być 10—11 na 228 posłów. Żydzi mieliby tedy 5% mandatów sejmowych, podczas gdy w kraju stanowią 11% ludności. Tego użyli biskupi za okazyę do szczucia przeciw reformie, obalenia namiestnika, skompromitowania rządu i narażenia kraju na największe zamieszanie!

Był raz biskup, któregośmy jaknajostrzej zwalczali, książę

Puzyna,

który posiadał odwagę narażania się na niepopularność. Cesarz posłał go na konklawe, by w imieniu Austryi zaprotestował przeciw wyborowi Rampolli na papieża. Protest poskutkował, książę biskup został na dwa miesiące zamknięty do klasztoru, ale swoje zrobił. Gdy w r. 1897 zostałem w starożytnym grodzie Jagiellonów wybrany posłem, dostał książę biskup żółtaczki i leżał trzy tygodnie chory. (Wesołość). I ten biskup w grudniu 1906 r. na życzenie cesarza przyszedł do Izby panów i z dwoma kolegami, między którymi był hr. Andrzej Potocki, głosował za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem wyborczem do parlamentu!

I temu mężowi z książęcego rodu przeciwstawiają się trzej synowie ubogich chłopów, którzy zaiste nie są powołani do występowania w imię tradycyi szlacheckich i wysuwać siebie dla obrony przywilejów 2000 familii przeciw całemu chrześcijańskiemu krajowi!

Bilczewski jest synem biednego niemieckiego kolonisty, który nazywał się Biba. Nazwisko to dla przyszłego arcybiskupa lwowskiego było hańbą a więc przechrzcił się i stał się Bilczewskim.

Synem biednej rodziny tkacza ze środkowej Galicyi jest biskup Pelczar. A nazwisko Wałęga mówi samo za siebie.

Trzej nie mieli odwagi tak postąpić, jak nieboszczyk książę biskup Puzyna. A może nie postąpili tak dlatego, że brakło rozkazu cesarza, że prezydent ministrowi minister skarbu Zaleski nie dość głośno oznajmili tym paru biskupom wolę cesarza? Może są oni niewinni, gdyż, być może, nie wiedzieli, że hr. Stürgkh chciał tej reformy?

Wmieszali się oni jednak i w walkę wyborczą

politycznym listem pasterskim,

który wywołałby dla kraju jak najgorsze skutki, gdyby jego idee znalazły jakikolwiek oddźwięk wśród ludu.

Spotwarzają i atakują biskupi w tym liście wszystko, nietylko socyalistów i ludowców, lecz także rząd i prezydenta ministrów. Sędziwego hr. Stanisława Tarnowskiego prezesa Akademii Umiejętności, przedstawiają jako człowieka, który wdaje się ze złymi. Palcami wskazują na socyalistów i ludowców i palą kazania konserwatystom, piorunują przeciw miejskim demokratom i jadem obryzgują rząd.

Zwalczają każdego, kto chce reformy wyborczej, i popierają każdego, kto jest z Abrahamowiczem. Piszą, że „radykali" są tymi, którzy chcą wszystkiego złego, którzy chcą wprowadzić wszechwładzę ludu za pomocą tego projektu! (Wesołość) i jak dyabeł kusił Chrystusa na wysokiej górze, tak ci „radykali" wyprowadzają lud na górę i powiadają mu: to wszystko będzie twoje, tylko hołduj nam! Nauka Chrystusa nie pozwala na zniesienie przywilejów. (Wesołość). Hr. Stürgkha obwiniają, że popiera „radykałów". (Wesołość). Stürgkh, Tarnowski, Daszyński — wszystko to są „radykali".

Długo myślałem nad tem:

co biskupi rozumieją przez „radykalizm"?

Wydali oni jednak na szczęście, równocześnie z „listem pasterskim broszurkę polemiczną dla ludu wiejskiego p. t. „Czego chcą księża biskupi?" I tu jest na str. 6 napisane, co to jest „radykał":

„Radykał, to taki człowiek, u którego niema nic świętego. Jeśli trzeba ukraść to ukradnie, jeśli trzeba zabić to zabije". (Wesołość).

„Jeśli ktoś nie uznaje dziesięciorga Bożych przykazań w polityce, ten jest radykał. Wszystko mu jedno, czy droga uczciwa, czy nieuczciwa, byle on tylko dopiął swego".

Ten „radykalizm" zarzucają ci dziecinni biskupi krajowi, który znajdował się w pięknej walce politycznej, zatrutej przez nich.

Samo przez się byłoby to drobnostką, jednem głupstwem więcej w polityce; ale pomyślcie panowie, o tych tysiącach proboszczów i wikarych, których się wciąga

do wojny religijnej przeciw chłopom.

Przeżyliśmy to już raz przed 15—16 laty. Pamiętamy ks. Stojałowskiego i klątwy, które z Rzymu rzucano na życzenie i prośby Badeniego. Pamiętamy zaniepokojenie setek tysięcy sumień, pamiętamy, jak wówczas kościół

boży stał się jaskinią łotrów, jak się wówczas po kościołach policzkowano w imię sporów politycznych.

I to chcą teraz na nowo wywołać biskupi-politycy, którym dotąd działo się dobrze, którzy wszystko mieli, pieniądze, pałace, wszystkie ziemskie i niebieskie rozkosze. Przez cztery lata czekali i na tydzień przed ukończeniem reformy wyborczej spowodowali taki nieopisany zamęt, zaniepokoili parlament i wtrącili cały kraj w zajadłą walkę religijną!

Patrzcie, co się dzieje w XX wieku: W Woli Rzędzińskiej chłop zaprenumerował „Przyjaciela Ludu". Ks. Proboszcz Stabrawa, dowiedziawszy się o tem, zagroził jego żonie, że rodzić będzie krzywe dzieci. (Wesołość). Zastraszona kobieta wpłynęła na męża i stanął układ z księdzem, że chłop dalej prenumerować będzie „Przyjaciela Ludu", ale czytać go nie będzie, lecz oddawać księdzu; ksiądz go będzie czytał, a zato będzie chłopu dawał klerykalną „Prawdę" do czytania; kobieta rodzić będzie dzieci proste, a jakie skutki czytanie „Przyjaciela Ludu„ mieć będzie u księdza, to już niewiadomo. (Żywa wesołość).

Niebezpieczeństwo wojny religijnej ma jeszcze i inną stronę. Chłopi, a nawet już i szlachcice skarżą się na gromady żebrzących mnichów i mniszek, podróżujących po kraju i wymuszających wprost pieniądze na budowę monumentalnych kościołów.

To idzie tak daleko, iż w małem miasteczku Limanowa w drodze konkurencyi kościelnej uchwalono wybudować kościół kosztem 400.000 K. Proboszcz jednak zachęcony przez biskupa Wałęgę postanowił wybudować kościół kosztem

2 milionów koron!

W tym celu nałoży się podatki na to biedne miasteczko i okolicę, gdyż nie słyszano, żeby biskupi dali pieniądze na budowę kościołów.

Wszystko musi się wydusić w czasie kryzysu z biednych chłopów. Obliczono, że koszta podróży zakonnic wyniosły 600.000 kor., podczas, gdy wniosły one do klasztoru 50 tysięcy koron.

Wszyscy są niezadowoleni z tego, że te klechy wypędzone z Hiszpanii, Portugalii i Francyi znajdują gościnę w Galicyi, że ten ubogi kraj wybrano, by tu tych pasożytów tuczyć.

Biskupi może wnet doczekają się powstania sekt. Podobne zajścia w Królestwie Polskiem powinny im oczy otworzyć.

Tak więc wtrąca się nas napowrót w erę walk politycznych, z. przymieszką religijną, których sobie nie życzymy, które są marnotrawieniem energii i czasu. Nie chcemy walczyć ani z dyabłem ani z Bogiem, chcemy w spokojny sposób dojść do udziału w rządach kraju przez sejm.

Z tego punktu widzenia polityka biskupów jest czemś dla kraju niebezpiecznem i nie leży w interesie rządu... chyba

rządu rosyjskiego,

ażeby w Galicyi nigdy nie zawitał **pokój pomiędzy Polakami i Rusinami.** (Potakiwania). Jeżeli rząd austryacki nie posiada na tyle sił, ażeby doprowadzić do skutku reformę, której chce większość dwu narodów, ponieważ garść szlachciców i biskupów przeciwko niej się broni i podburza, to istotnie powiedzieć można, że

po Turcyi przyjdzie kolej na Austryę.

Nie chcę się prawować z obecnym ministrem finansów, nie chcę poddawać badaniu jego gorliwości względem reformy wyborczej, lecz minister finansów powinien to pamiętać, że powołany został do rady koronnej nie jako fachowiec, lecz jako polityk, że zasiada tam, jako polityczny mąż zaufania konserwatystów, jako przeciwwaga wobec ministra Długosza, więc — a jest to tylko przyjacielska uwaga i przestroga — jeżeli konserwatyści się buntują, to nie tylko winien iść dr. Bobrzyński, lecz **głowa za głowę: Zaleski za Bobrzyńskiego!** (Żywe oklaski). Niechaj p. Zaleski się nie łudzi, niechaj nie przeoczy dnia, w którym ma odejść.

Teraz można już zrozumieć, z jakiem uczuciem stronnictwo nasze przystępuje do debaty budżetowej i oczekuje planu finansowego. (Żywe oklaski. Mówca odbiera gratulacye).

„Swinia kwiczy a wór drze" czyli jak to Zamorski ćmi lud w sprawie zapomóg dla rezerwistów.

Jak daleko idzie blaga wszechpolska, świadczy zachowanie się Zamorskiego w sprawie zapomóg dla rezerwistów. Kiedy w grudniu r. z. przy uchwaleniu tej ustawy socyaliści stawiali wnioski o interesie rodzin rezerwistów **Zamorski wraz z członkami Koła polskiego wszystkie te wnioski obalił** a teraz krzyczy w piśmidłach wszechpolskich, że ustawa jest zła. **Sam ustawę pogorszył,** a teraz na to **narzeka!** Teraz jest zapóźno na żal, trzeba było wcześniej o tem pomyśleć.

Że to Zamorski się nie pomylił w sprawie zapomóg dla... szlacheckich gorzelników lecz głosował za tem, żeby 30 milionów koron wyrzucono z pieniędzy chłopskich na bonifikacye wódczane dla szlacheckich gorzelników.

Aby przygwoździć to obłudne stanowisko Zamorskiego w sprawie zapomóg, przedstawimy tę sprawę dokładnie:

Posłuchajcie: Pos. Zamorski zrobił wraz z innymi wrogami ludu ustawę w parlamencie w grudniu zeszłego roku. **Sam za nią głosował** i ubijał się za nią wraz z Kołem jaśnie polskiem, a teraz w „Słowie" „Ojczyźnie" i „Wieńcu i Pszczółce" pisze, że jej nic a nic nie rozumie! To pocoś do licha za nią głosował, kiedy jej nie rozumiesz? Ładny to poseł, który opracowuje ustawę, głosuje za nią w parlamencie a potem płacze: „Prawnicy, adwokaci powiedzcie mi, co ja właściwie uchwalił bo ja tego sam nie rozumiem!" Przecież — do licha — tytuł ustawy brzmi jasno i wyraźnie: **„Ustawa dotycząca zasiłku dla rodzin mobilizowanych!"** A poseł Zamorski wywodzi w artykule, że to ustawa odnosi się do... landszturmistów!

Przecież zupełnie jasno i wyraźnie § 1 tej ustawy brzmi:

> Rodzinom obywateli austryackich powołanych do czynnej służby wskutek mobilizacyi (postawienia armii na stopie wojennej) a do niej nie obowiązanych albo rodzinom (landszturmistów) pospolitaków powołanych do czynnej służby przysługuje prawo do zasiłku na utrzymanie z kas państwowych w myśl następnych postanowień. Powołanie rezerwistów albo rezerwistów zapasowych do wyjątkowej czynnej służby w czasie pokoju uważa się za równoznaczne z mobilizacyą (postawieniem armii na stopie wojennej).

Z tego paragrafu wynika jasno, że każdy nie obowiązany do czynnej służby, to jest taki, który w tej chwili nie odbywa trzyletniej służby, (nie jest w „sztandzie") w razie powołania do wyjątkowych ćwiczeń w czasie pokoju ma prawo do zasiłku. **Ma je tedy każdy rezerwista** lub rezerwista zapasowy (Ersatzrezerwista) powołany tej jesieni i zimy do wyjątkowych ćwiczeń, choć mobilizacyi nie było). Tego Zamorski nie rozumie i tłomaczy ustawę tak, że obowiązuje ona tylko landszturmistów!

A dlaczego tak ją tłomaczy? Jest bowiem jeszcze inna starsza ustawa z roku 1908, która pisze o zasiłku dla rodzin rezerwistów powołanych na zwykłe ćwiczenia! Otóż wedle tej starej ustawy należy się rodzinom rezerwistów **mniej pieniędzy** na zasiłek niż wedle nowej! I Zamorski chciałby, aby wedle tej starej ustawy płacono zasiłek.

Tak to chyba już nie cwaniak tylko Judasz i zdrajca sprawy chłopskiej, Żałuje kobiecie tych kilkanaście centów dziennie, które dostaje więcej wedle nowej ustawy, aniżeliby się jej należało wedle tej dawniejszej, kiedy jej chłopa do wojska wezmą!

Że żałuje — to święta prawda!

Kiedy socyaliści-posłowie Daszyński i Winiarski przy uchwaleniu tej ustawy o zaopatrzeniu dla rodzin rezerwistów postawili w parlamencie wniosek, który brzmiał:

> **Jako zasiłek należy wymierzyć kwotę równającą się utraconemu zasiłkowi, zarobkowi albo dochodowi mobilizowanego i nie może być zniżony aniżeli 2 korony dziennie.**

Zamorski wraz z wszechpolakami, klerusami i innemi Kolarzami głosował przeciw temu, tak **dla ludu korzystnemu wnioskowi** i wniosek upadł i nieprzeszedł, tak, że zamiast 28 koron na 2 tygodnie jak chciał Daszyński i socyaliści, zostało na tem co chciał Zamorski, że płacą z biedą 8 koron 40 hal., a i tego mu żal widocznie i chciałby aby jeszcze mniej kobiety dostawały!

Widzicie z tego, jaki to „przyjaciel ludu", jaki to świętoszek z niego, kiedy mówi na zgromadzeniu i pisze gazety — a jaki Judaszek kiedy ma w parlamencie głosować!

O! umie on cudaka robić doskonale. Lamentuje w gazecie, że kobiety dotąd jeszcze niedostały zasiłku, że z głodu giną, bo nie mają z czego żyć. A czemuś to się nie ulitował nad biednym narodem panie pośle Zamorski wtedy, kiedyśmy głosowali w parlamencie nad tą ustawą! Czemużeś faryzeuszu wtedy nie głosował za wnioskiem socyalisty Habermana, że:

> **„Zasiłek należy wypłacać w każdą sobotę za cały tydzień z góry".**

Wtedy toś jak waryat głosował razem z wszechpolakami i klerusami przeciw temu wnioskowi — a więc przeciw ludowi i dlatego wniosek upadł i chłopy są teraz pokrzywdzone ciężko!

Rozdziera Zamorski szaty z żalu, że w kraju tylko jedna zapomogowa komisya jest ustanowiona w namiestnictwie, że nie ma komisyi powiatowych, które mają rozpatrzyć, komu się należy zasiłek i jak wysoki ma być ten zasiłek. Ba! lamentuje nad tem, że nie można od orzeczenia komisyi wnieść rekursu. A tymczasem wiedział dobrze ten zamorski płaczek, nad czem głosuje w parlamencie, kiedy się znów rozchodziło o inny wniosek socyalisty Habermana! Bo znów socyaliści znają potrzeby ludu i wiedzą czego ludowi potrzeba i dlatego socyaliści żądali:

> „Do rozstrzygnięcia o prawie zasiłku jakoteż dla przekazywania, przeglądu i zastanowienia wypłaty zasiłku powołane są komisye zapomogowe. W każdej politycznej gminie należy tworzyć zupełnie samoistne komisye, wybierane przez powszechne, równe i bezpośrednie głosowanie. W gminach liczących mniej niż 5000 mieszkańców wybiera się jednego członka na każdych stu mieszkańców.

A socyalista Daszyński żądał:

> **Przeciw rozstrzygnięciu komisyi zasiłkowej wolno wnieść rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych.**

Naturalnie Zamorski głosował znów przeciw tym wnioskom, przeciwko ludowi!

Gęba u Zamorskiego szeroka. Tak jak ten

cudak na jarmarku opowiada on w gazecie jakie ma serce dla ludu, jak to on lud kocha wtedy kiedy chce zostać posłem do sejmu; ale kiedy przyjdzie do ważnego dla ludu głosowania w parlamencie albo sejmie to będzie znów głosował przeciw ludowi, przeciw wszystkim wnioskom jakie socyaliści dla dobra ludu postawią.

Pędźcież precz tę zarazę wszechpolską!

Jak były poseł sejmowy Ptak niszczy braci-chłopów!

Pieniactwo, procesowanie się o drobny kawał gruntu jest najstraszniejszą chorobą, która niszczy i dziesiątkuje chłopów na wsi. O miedzę małej wartości toczą się długie procesy chłopskie, które kończą się tem, że strony niszczą się wzajemnie, płacąc setki koron za komisye, koszta procesowe i adwokackie.

Chłop nic nie zyskuje, a płaci niesłychanie wielkie sumy skarbowi i adwokatom. Toteż w ostatnich czasach w społeczeństwie polskiem nurtuje prąd, mający na celu zwalczanie pieniactwa wśród chłopów.

Jednak zdaje się, że nie wiele dotąd zdziałano w tym kierunku, skoro poseł chłopski, mający dbać o dobro swych wyborców — we własnym swym okręgu wyborczym w pieniaczy sposób niszczy swych braci — chłopów!

Tym uosobieniem chłopskiego pieniactwa jest b. poseł sejmowy z powiatu krakowskiego, Franciszek Ptak.

Siedzibą szynkarza - posła są Bieńczyce, gmina, należąca do powiatu krakowskiego. Ptak jest wszechwiednym panem w Bieńczycach — jest to chłop bogaty, właściciel kilkudziesięciu morgów gruntu. Nieszczęśliwym sąsiadem posła Ptaka jest Franciszek Nawara.

Z tym to sąsiadem prowadzi chłopski poseł Ptak procesa od r. 1904 o miedzę, przejazd na grunt przez rampę kolejową. Miedza ta, wartości 100 koron, kosztowała tak Ptaka jak i biednego Nawarę więcej aniżeli trzy tysiące koron.

Nie skończyło się jednak na procesach prowincyonalnych, które Ptak przegrał i Nawarze własność zwrócić musiał.

Ptak wniósł doniesienie karne przeciw nieszczęśliwemu sąsiadowi Nawarze i 2 świadkom z procesu prowizyonalnego chłopom z Bieńczyc: Feliksowi Zamojskiemu i Marcinowi Walczakowi o zbrodnię oszustwa przez złożenie fałszywych zeznań pod przysięgą. Oto zemsta za miedzę!

Trzech ojców rodzin nieposzlakowanych obywateli, jak ich nazwał w świadectwie moralności urząd parafialny, zamierzał wpakować poseł chłopski Ptak do kryminału wybić na ich czole piętno najstraszniejszej zbrodni: fałszywej przysięgi.

Na skutek tego strasznego oskarżenia, sąsiedzi Ptaka, chłopi z Bieńczyc, zasiedli na ławie oskarżonych o zbrodnię fałszywego zeznania.

Rozprawa toczyła się przed sądem krajowym karnym w Krakowie przez dwa dni, [illegible] 6. i 7. maja 1913. Poseł Ptak — jako poszkodowany, postawił, jako swych zastępców, aż dwóch adwokatów: Dr Danielaka i Dr Czesnaka po to, by lepiej pilnowali sprawy, by braci chłopów wpakować do kryminału.

Z procesu najcharakterystyczniejszemi były zeznania zięcia posła Ptaka, niejakiego [illegible]alika, chłopa z Bieńczyc, który nie chciał zeznawać pod przysięgą dlatego, bo, jak mówi, „Ptak mógłby zemścić się na nim, jak mścił się na innych sąsiadach“.

Takie zdanie mają o Ptaku chłopi w Bieńczycach!

Co więcej, aby pokazać swoją racyę — Ptak aż pięciu geometrów sprowadził na grunta swoje, a potem do sądu. Nawet wydział krajowy, na skutek próśb Ptaka polecił geometrze powiatowemu Kalinowskiemu, by zajechał do Bieńczyc dla pomiarów prywatnych gruntów Ptaka.

Ileż pieniędzy, zabiegów i wysiłków kosztowała Ptaka ta śliczna myśl bronić swego honoru, choćby wpakować sąsiadów na kilka miesięcy do kryminału.

Po dwudniowej rozprawie sąd krajowy karny w Krakowie wszystkich oskarżonych uwolnił od winy i kary!

Hańba takiemu człowiekowi, który tak niszczy sąsiadów.

I taki chce być posłem!

Baczność prawyborcy!

W powiecie krakowskim i lisieckim odbędą się prawybory w dniach **11, 12, 13 i 14 b. m.** Zapewne także i w innych powiatach odbędą się prawybory w tych samych dniach.

Prawybory nie trwają cały dzień, lecz godzinę np. od 8—9 rano, więc trzeba tę sprawę przypilnować i całą gromadą stanąć do prawyborów.

Głosujcie tylko na naszych zwolenników.

Książęta Kościoła zdrajcami Ojczyzny

napisał Kaźmierczak Józef, chłop z Bieńkówki w pow. myślenickim.

W ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu“ znajdujemy niżej podany, znakomity artykuł p. Józefa Kaźmierczaka, który tu w całości przytaczamy.

Piśmidła klerykalno - wszechpolskie „Prawda“, „Niedzielna“, „Ojczyzna“ i inne, całemi stronami wypełniają bałwochwalcze pienia i hymny dygnitarzom we fioletach za ich opór przeciw reformie sejmowej. Za ich wrogie względem ludu stanowisko — za niepotrzebne zaangażowanie się do spraw czysto politycznych, robią z nich jeszcze bohaterów i obrońców sprawy narodowej.

W zaślepieniu partyjnem i fanatycznem upojeniu pisemka powyższe posunęły się do tego twierdzenia, że zawsze w chwilach wielkich narodu biskupi występowali jako zbawcy i przewodnicy narodu!

Że miała Polska wielu zacnych patryotów-biskupów nie zaprzeczam, ale **historya wykazuje też ogromny szereg polskich książąt kościoła, którzy wprost na szkodę narodu działali.** Były czasy, że **cały niemal kler, prałaci i biskupi jawnie zdradzali naród, z wrogami prowadząc ciemne konszachty.** Mógłbym przytoczyć mnóstwo przykładów w tej materyi, lecz ograniczę się tylko na zaczerpnięciu kilku faktów z czasów rozbiorów Polski.

Historya ostatnich dni naszej nieszczęsnej Ojczyzny roi się od haniebnych czynów, jakimi splamili jej karty wyrodni synowie narodu, wśród których **olbrzymi procent stanowili dygnitarze kościelni we fioletach.**

I oto co mówi ta historya: Najwyższy dostojnik kościelny w Polsce prymas **Łubieński** za pomoc daną Rosyi otrzymał od rosyjskiego posła Repnina 18.000 dukatów czyli 324 tysięcy złotych.

Następca jego prymas **Podoski**, zrobiony przez tegoż Repnina prymasem za haniebne wysługiwanie się Moskalom, człowiek podły i pogardzony, pobierał po 200 czerwonych złotych miesięcznej pensyi od Moskali.

Następny prymas **Ostrowski**, słynny zdrajca kraju, pobierał od Rosyi 3 tysiące czerw. zł. pensyi. Ostatni prymas Michał **Poniatowski**, co podłymi środkami wyhandlował biskupstwo krakowskie, w czasie oblężenia Warszawy wysłał list do Prusaków ze wskazówkami, jakby mogli najłatwiej zdobyć miasto. Kiedy gońca z listem złapano, **rozgoryczony lud przed oknami pałacu zaczął mu stawiać szubienicę**, co tenże widząc zażył trucizny.

Kanclerz **Młodziejowski**, biskup poznański, człowiek przewrotny i chytry, za 1000 czerw. zł. opowiadał posłowi rosyjskiemu Wołkońskiemu, co się dzieje u króla na tajnych konferencyach, a za wysługi swoje brał od carycy Katarzyny 3000 dukatów rocznej pensyi.

Massalski, biskup wileński, skradł z kasy edukacyjnej (szkolnej) litewskiej 300.000 złotych, drugie tyle wziął od kraju tytułem niby to zamiany dóbr. **Ohydny ten zdrajca zginął z ręki ludu na szubienicy, podczas powstania Kościuszkowskiego w Warszawie.**

Skarszewski, biskup chełmski za zdradę kraju i haniebne czyny aresztowany i na szubienicę skazany wyrokiem Najwyższego Sądu, dzięki tylko interwencyi nuncyusza papieskiego i łasce Kościuszki uratował się od niej.

Na **szubienicy zginął** zbrodniczy zdrajca biskup inflancki **Kossakowski.**

Smutną rolę odgrywał też biskup żmudzki **Giedrojc** i biskup kujawski **Rybiński** „pożyczki“ tytułem biorąc 60.000 talarów od Prusaków.

Oto druga strona medalu, ukazywanego przez klerykałów i wszechpolaków jednostronnie jako pozorny blask, świecidło. Mówcie prawdę! Miejcie odwagę śmiało przyjrzeć się nagiej rzeczywistości, choćby ona boleśnie się przedstawiała. Nie zasypujcie ludziom piaskiem oczu. **Klerykalizm przeżarł Polskę nawskróś zgniłymi i trującymi prądami, a przez to spowodował jej upadek** — klerykalizm i dziś jeszcze **dławi nieszczęsny nasz naród.**

Dlatego tępić go bez pardonu i zrywać maski z obłudników — to nakaz każdego Polaka.

Za zmianę adresu

prenumeratorów „Prawa Ludu“ należy przesłać 30 halerzy w markach. Zdarza się bowiem, iż niektórzy prenuratorzy bardzo często zmieniają swe adresy, wskutek czego administracya ma z tem bardzo dużo roboty.

Administracya „Prawa Ludu“.

Zgnilizna militaryzmu.

Szpieg rosyjski w austryackim sztabie generalnym!

W ostatnim czasie zaszły dwa wypadki, które ogromnie skompromitowały sfery militarne. Jednym był skandal z fabryką Kruppa w Essen w Niemczech.

Jak wiadomo pos. tow. Liebknecht podniósł w parlamencie niemieckim, iż fabryka Kruppa umieszczała w dziennikach francuskich artykuły przeciw Niemcom, straszące ich zbrojeniami francuskiemi, aby zmusić także rząd niemiecki do dalszych zbrojeń, które oczywiście przeprowadziłaby fabryka Kruppa.

Wtedy wszystkim się oczy otworzyły. Pokazało się, iż na zbrojenia wojenne sypie się setki milionów koron z pieniędzy podatkowych nie dla obrony państwa lecz dlatego, aby fabrykanci broni mogli zrobić na tem majątki.

Pokazało się dalej, że wszystkie europejskie fabryki broni stanowią kartel i podzielili między siebie dostawę broni. Tak np. au-

stryacka fabryka broni ma zastrzeżoną dostawę broni z Bułgaryą i Serbią, która przecież grozi wojną Austryi!

Teraz mamy znowu skandal w armii austryackiej. W sztabie generalnym, który jest najwyższym urzędem wojskowym w Austryi, znalazł się oficer na wysokiem stanowisku, pułkownik Redl, szef korpusu w Pradze i naczelnik biura mającego na celu zorganizowanie szpiegostwa wojskowego w Rosyi na rzecz Austryi, który za grube sumy sprzedawał Rosyi wszystkie najważniejsze tajemnice wojskowe.

Redl był na tyle bezczelny, iż równocześnie zdradzał Rosyi ważne wiadomości wojskowe i brał udział w rozprawach sądowych o szpiegostwo jako rzeczoznawca wojskowy!

Za owe usługi pobierał od Rosyi olbrzymie sumy gdyż mając pensyi 10.000 K rocznie wydawał 100.000 K a zostawił majątek 2 milionów koron.

Tajemnice wojskowe zdradzane Rosyi były kolosalnego znaczenia. Zdradził on między innemi zarządzenia mobilizacyjne w Galicyi, tak, iż Rosya zaraz poczyniła odpowiednie kroki, aby sparaliżować zarządzenia Austryi.

Gdyby było przyszło do wojny, na nic by się nie zdały setki milionów koron wydane na mobilizacyę, bo Rosyanie pukaliby na naszych żołnierzy wedle wskazówki pułkownika austryackiego!

Przez 14 lat Redl uprawiał ten proceder i zdradzał nie tylko tajemnice wojskowe austryackie ale i niemieckie.

Wprost włosy na głowie stają, gdy czyta się o tych łajdackich sprawkach Redla.

Zamiast postawienia Redla przed sąd i surowo go ukarać, oficerowie dali mu rewolwer, którym się zastrzelił w Wiedniu.

Baczność! Pilnujcie prawyborów!

Prawybory rozpoczną się już w najbliższym tyg dniu po niedzieli! Trzeba więc wziąć się energicznie do pracy, inaczej zwyciężą księżo-pańscy naganiacze.

To też najważniejszą obecnie rzeczą jest **przypilnowanie prawyborów**; bo jacy wyjdą wyborcy, tacy będą wybrani posłowie. **Od prawyborów wszystko zależy.**

Prawybory przeprowadza się wedle list wyborczych i dlatego też ogromnie ważną rzeczą jest przypilnować, aby każdy wyborca znalazł się na liście wyborczej.

Listy sporządza w każdej gminie wójt i musi ją wyłożyć do przeglądu wyborcom. Jeśli ktoś uprawniony do wyboru nie został pomieszczony na liście wyborczej, należy wnieść reklamacyę, bo prawo wyboru mają tylko ci, którzy się znajdują na liście wyborczej.

Kto może być wyborcą?

Po wystawieniu list wyborczych i po zakończeniu postępowania reklamacyjnego, powinni się zebrać nasi zwolennicy u męża zaufania i naradzić się nad tem, kogo należy wybrać wyborcą.

Wyborcą według ustawy **wyborczej może być tylko ten, kto jest prawyborcą w danej gminie i kto jest na liście prawyborczej zamieszczony jako prawyborca.**

Ile przypada na gminę wyborców,

to oznacza starostwo. Wedle ustawy na każdych 500 dusz w gminie wypada jeden wyborca. Jeśli gmina jest mała i niema 500 dusz — to mimo to jednego wyborcę może wybrać, jeżeli jest tylko samoistną gminą, a nie przysiółkiem. Dalej powyżej 500, jeśli jest więcej niż połowa, t. j. jeszcze 250, to znowu wystarcza, aby można jeszcze jednego wybrać wyborcę. A więc wypada tak, jeżeli gmina liczy:

dusz	749	wybiera	1	wyborcę
„	750 i wyżej	„	2	wyborców
„	1250 „	„	3	„
„	1750 „	„	4	„
„	2250 „	„	5	„
„	2750 „	„	6	„
„	3250 „	„	7	„
dusz	3750 i wyżej	wybiera	8	wyborców
„	4250 „	„	9	„
„	4750 „	„	10	„

i tak dalej w górę. Liczbę dusz oblicza się wedle ostatniej konskrypcyi z 30 grudnia 1910 r.

Gdyby starostwo się pomyliło i wyznaczyło mniej wyborców, niż wypada, należy również na piśmie zwrócić mu uwagę, naturalnie jeżeli się ma pewność, że tyle a tyle było przy konskrypcyi dusz w danej gminie.

Głosowanie przy prawyborach.

Starostwo oznaczy dla każdej gminy dzień i godzinę prawyborów i przyszle komisarza wyborczego.

Skład komisyi wyborczej i głosowanie na wyborcę.

Komisarz powołuje do komisyi 3 członków, zebrani wyborcy wybierają 4 członków, a wszyscy razem przewodniczącego. Jeden z członków komisyi czyta głośno kolejno zapisanych prawyborców, a wywołany zgłasza się, oddaje legitymacyę i podaje nazwiska wyborców, którym głos chce oddać. Pisarz, dodany komisyi przez komisarza i jeden członek komisyi zapisują nazwiska, na które padły głosy. Potem lista główna i lista kontrolna muszą się zgadzać.

Do prawyborów dopuszczony zostanie tylko ten, kto ma legitymacyę wyborczą. Należy więc przypilnować rozdawania legitymacyj. Prawyborcy głosują za porządkiem wedle listy wyborczej. Ci, którzy później przyszli głosują na końcu.

Jeżeli ma się wybrać więcej jak jednego wyborcę, to każdy wyborca głosuje na tylu wyborców, ilu się wybiera.

Głosowanie jest ustne, a więc każdy musi wymienić tego, kogo chce wybrać wyborcą.

Za kobiety zamężne głosuje mąż.

I tak na liście prawyborców mogą być pomieszczeni tacy, co tego prawa nie mają, a nie mogą być tacy, którym to prawo przysługuje. Kogo na liście niema, musi sam wnieść rekurs. Przeciw niesłusznie pomieszczonym może wnieść rekurs każdy wyborca.

Gdy już dwa razy członek komisyi odczytał całą listę obecnych, a potem także i ci, co już przy końcu przybyli i sami się do komisyi zgłosili, głos oddali — przewodniczący głosowanie zamyka i cała komisya przystępuje do obliczenia głosów.

Sposób obliczenia i zapisywania w protokole jest taki sam, jak przy wyborach gminnych.

Kto jest wybranym wyborcą?

Do wybrania wyborcy potrzebną jest absolutna większość głosujących, to znaczy więcej jak połowa głosujących. Jeżeli np. jest 80 głosujących, to wybranym jest ten, kto otrzyma najmniej głosów 41.

Jeżeli nikt nie otrzymał większości, to zarządza się powtórne głosowanie, a gdy to nie dało wyniku, zarządza się głosowanie ścisłe między kandydatami, którzy otrzymali najwięcej głosów, a których liczba jest dwa razy większa, niż mających się wybrać wyborców.

Gdy jest równość głosów rozstrzyga los. Wyborcy otrzymują po wyborze legitymacye wyborcze do wyboru posła.

W ten sposób przeprowadza się i prawybory, które są aktem rozstrzygającym, bo tylko od wyborców zależy potem wybór posła.

Szwindle i nadużycia.

Trzeba być przygotowanym na to, że przy prawyborach będą praktykowane rozliczne podrywki, przed któremi, ile sił, bronić się musimy.

Często komisarz przyjedzie zawcześnie i twierdzi, że już czas. Otóż wszędzie obowiązuje czas słoneczny — a w gminie wybory oprzeć się mogą na zegarze kościelnym. Komisarzowi trzeba dobrze patrzeć na palce i na każdy jego krok i nie dać się zastraszyć! Swoją drogą nasi powinni być na czas wszyscy.

Nie pozwolić komisarzowi samemu rządzić. Komisarz jest po to, aby pilnował, aby wszystko działo się według ustawy. Wszystkie czynności załatwia komisya sama, w której większość powinni mieć niezależni wyborcy. Gdyby się komisarz zanadto mieszał, trzeba mu dać po palcach.

Trzeba dopilnować, aby protokół o wyniku głosowania był jasno napisany.

Wszystkim wyborcom wolno być odrazu w lokalu głosowania — nie pozwólcie więc, aby was po jednemu wołano z podwórza — bo wtedy o nadużycie najłatwiej.

Gdyby te wszystkie ostrożności nie pomogły i prawybory wypadły niesprawnie — wtedy trzeba natychmiast wnieść protest do starostwa. Najlepiej niechaj deputacya osobiście wręczy protest staroście. Natychmiast też trzeba odpis protestu przysłać do redakcyi „Prawa Ludu".

Towarzysze! Pilnujcie prawyborów, bo od tego zależy wybór posła!

„Zasługi" p. Skołyszewskiego.

Ponieważ p. Skołyszewski, kandydat na posła do sejmu z okręgu wielickiego z powodu krótkiego terminu przedwyborczego nie może wszędzie przybyć i omówić swych

zasług, przeto mu sprawę ułatwimy i zasługi te krótko przedstawimy.

Przedewszystkiem zasłynął jako handlarz przekonań politycznych, handlarz skóry chłopskiej.

Był bowiem naprzód klerykałem i centrowcem, ale kiedy centrum upadło, stał się nagle ludowcem. W parlamencie kuryalnym tak bronił chłopów, iż ci w uznaniu jego zasług przy wyborach do parlamentu w 1907 dali mu „aż“ kilka głosów na kilkadziesiąt tysięcy wyborców.

Dzielnie on też pracował w interesie handlowania skórą chłopską, otrzymawszy za swe usługi polityczne od namiestnictwa koncesyę na biuro emigracyjne i wysyłał ludzi do Francyi.

Jak to biuro prowadził jako poseł „chłopski“ świadczy fakt, iż para małżeńska przez niego wysłana do Francyi, po napędzeniu przez tamtejszego obszarnika musiała **piechotą o głodzie wrócić z Francyi do Krakowa**, gdzie dopiero socyaliści przyszli jej z pomocą.

Tego p. Skołyszewski **niezaprzeczył** i nie zaprzeczy, bo są na to świadkowie. Fakt ten był publicznie piętnowany w „Naprzodzie“.

W okręgu wielickim nic nie zrobił p. Skołyszewski, nie odbywał nawet zgromadzeń, jako to sam przyznał na zgromadzeniu w Sieprawiu.

Pilnował tylko dobrze swej kieszeni. I tak od miasta Skawiny wziął 6000 K zadatku na zrobienie planów regulacyi miasta. **Dotąd planów nie zrobił, pieniędzy nie oddał tak, iż miasto Skawina musiało wystąpić przeciw niemu ze skargą sądową!**

Nie tylko na emigracyi robił interesa lecz i na drugiem dobrem źródle dochodów: na parcelacyi.

Parcelując obszar dworski Sułów w pow. wielickim zarobił na chłopach grube sumy. Kupił go bowiem wraz z p. Piotrowskim za 192.000 K a uzyskał za niego dotąd 240.000 K, mimo iż jeszcze całego obszaru nie rozparcelował! Przytem postępował w sposób wprost skandaliczny. Mianowicie ugadzał się z chłopami, iż sprzeda mórg lichej ziemi za 1000 K i wystawił przez swych pełnomocników kwity a później nasyłał naganiacza Kowalika, który oświadczał, iż da za morgę 1100 K. Wtedy p. Skołyszewski cofał się i żądał od swych chłopów po 1050 K, mimo iż poprzednio zgodził się na 1000 K. Kowalik oczywiście nie miał zamiaru nic kupić i był umyślnie w tym celu nastawiony. Stwierdzić to mogą liczni włościanie jak np. gospodarz Wrześniak z Łazan, który kupując 2 morgi musiał dopłacić do nich powyższą sumę.

Również na sprzedaży lasu zrobił p. Skołyszewski dobry interes.

Zasługi te wykazują, iż p. Skołyszewski jest znakomitym kandydatem na... ajenta emigracyjnego i parcelacyjnego a nie na posła do sejmu, którego obowiązkiem jest obrona chłopów przed hyenami emigracyjnemi i pijawkami parcelacyjnemi.

P. Skołyszewski nie chce być zwykłym pionkiem w sejmie, lecz zamierza wydrapać się na posadę członka wydziału krajowego, która przynosi **12.000 K rocznie!**

Wyborcy znają te wszystkie zasługi p. Skołyszewskiego, który zapewne liczy tylko na wyborców, którzy nazywają się gulasz i piwo!

Ale r. 1913 to nie 1908, kiedy w Wieliczce gulasz i piwo wybrało posłem p. Skołyszewskiego.

Zawarcie pokoju.

W sobotę zawarto w Londynie pokój, który wyrzuca prawie zupełnie panowanie Turcyi z Europy. Przebieg wojny ilustrują następujące daty:

9 października 1912 napad Czarnogórców na Turcyę.

23 października rozbicie przez Serbów armii tureckiej i zajęcie Skopie i Monastyru.

9 listopada zajęcie przez Greków Salonik.

Listopad — rozbicie armii tureckiej przez Bułgarów i wyparcie jej aż do Czataldży.

3 grudnia rozpoczęcie rokowań pokojowych.

5 marca zdobycie Janiny przez Greków.

26 marca zdobycie przez Bułgarów Adryanopola.

21 kwietnia zdobycie przez Czarnogórców Skutari.

Pokój nie zadowolił żadnego państwa bałkańskiego. Czarnogórcy nie otrzymali Skutari, Serbia nie otrzymała dostępu do Adryatyku, bo stworzono państwo albańskie. Bułgarya nie dostała dostępu do morza Marmara, Grecy nie otrzymali wysp egejskich.

W każdym razie państwa bałkańskie dużo zdobyły. Ale też przelano morze krwi i trzeba będzie czekać lata, aby zabliźnić rany, jakie zadała tym państwom wojna.

Przedewszystkiem nie można dopuścić do nowej wojny, a mianowicie między Serbią a Bułgaryą.

Austrya, która wydała setki milionów koron, wyszła z pustemi rękoma, rujnując przytem tysiące swych obywateli.

NOWINY KRAKOWSKIE.

Konfiskata na nic się nie zdała, gdyż zamieszczamy ją jako interpelacyę pos. tow. Klemensiewicza. Biskupom wolno nas wyzywać złodziejami i zbójami, ale nam na to nie wolno odpowiedzieć, bo zaraz idzie konfiskata.

Z Rady miejskiej. Na posiedzeniu w dn. 2 b. m. uchwalono przekształcić mięszane 5 klasowe szkoły w Dębnikach i Półwsiu na 7-klasowe męskie i takież żeńskie.

Klerykali boją się publicznych zgromadzeń! Klerusy urządziły sobie w niedzielę dla księży i ich gospodyń zgromadzenie, oczywiście poufne za zaproszeniami i kiwali palcem w bucie na socyalistów i padali plackiem przed listem biskupów.

Partya nasza urządza zawsze publiczne zgromadzenie, gdzie każdy ma prawo wstępu i głosu.

KRONIKA

Na fundusz prasowy złożył tow. Mańkut z Gorzowa 2 K.

Biskupi przeciw biskupom. Biskupi polscy piszą w liście swym: „Projekt ustawy wyborczej, który był przedłożony na ostatniej kadencyi sejmowej, miał tak zasadnicze niedomagania, że poważnie zagrażał zradykalizowaniem kraju!

Tymczasem w odpowiedzi im biskupi ruscy piszą, że projektowana reforma wyborcza jest **„dziełem sprawiedliwości“** i że **w szeregach jej wrogów „nie znajdzie się żaden dobry chrześcijanin“.**

Wojna biskupia doprowadziła do tego, iż w obronie praw ludowych stanął arcybiskup ruski, hrabia Szeptycki, a w obronie szlachty syn chłopa, arcybiskup Bilczewski.

Z tego widać, że biskupom polskim nie idzie tu o sprawy religijne, lecz o interes szlachty.

Jak źle jest z katolicyzmem Koła polskiego, świadczy fakt, iż w obronie biskupów wystąpił w izbie posłów... luter (!) wszechpolak Buzek. Nic dziwnego, że biskupi popierają lutrów wszechpolskich, Buzka i Adama, a zwalczają żądania katolickich chłopów i śmią jeszcze twierdzić, że bronią religii!

Z Rady państwa. Izba posłów ukończyła pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego i przystąpiła d. 3 b. m. do drugiego czytania planu finansowego, obejmującego między innemi podwyższenie podatku od wódki o 50 hal. na litrze.

Poseł Zarański przeciw 10 godzinnemu czasowi pracy! W komisyi socyalno-politycznej Izby posłów utrącono 28 z. m. wniosek pos. tow. Hanusza o skrócenie maksymalnego dnia pracy z 11 godzin na 10. Dziś bowiem w fabrykach można pracować najdłużej 11 godzin.

Wniosek ten obalono 21 głosami przeciw 11. Przyczynili się do tego członkowie Koła polskiego i poseł górników zagłębia krakowskiego Zarański i konserwatysta Czaykowski. Zarański, który odznaczył się lwią obroną interesów prusaków mających prawa górnicze w Zagłębiu krakowskim, znowu stanął dzielnie w obronie kapitalistów, czego mu jego wyborcy nie zapomną.

Przy sposobności donosimy, iż Zarański nie zostanie starostą górniczym, czego tak bardzo pragnął, gdyż rząd na skutek naszego protestu jako warunek objęcia tej posady postawił mu złożenie mandatu poselskiego.

Zarański zaś mandatu złożyć nie chce, więc synekura mu przedadła.

Starostą górniczym zostanie radca Gerżabek.

Nowy ten krok Zarańskiego, broniący największych wyzyskiwaczy kapitalistycznych, gdyż w porządnych przedsiębiorstwach jest już nawet dziewięciogodzinny dzień pracy, znajdzie echo wśród robotników całego kraju.

Wniosek pos. tow. Hanusza miał znaczenie przedewszystkiem dla Galicyi, gdzie dzień pracy jest dłuższy niż w zachodnio-austryackich krajach.

Robotnicy zapamiętają sobie dobrze to stanowisko Koła polskiego a w szczególności posła Zarańskiego i przypomną mu to przy następnych wyborach, chyba że Zarański będzie kandydował w... Prusach, gdzie żyją jego dobroczyńcy.

W OKRĘGU WIELICKIM

kandydują ludowcy: Skołyszewski, Dr Bardel, Tatara, Kruszyna i Słowik.

Partya socyalno-demokratyczna stawia kandydaturę

tow. Z. Klemensiewicza

posła do parlamentu i red. „Prawa Ludu“.

Wytężcie wszystkie siły, aby wszedł do sejmu kandydat socyalistyczny!

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2 I. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

Książki meldunkowe dla Kas chorych

w cenie po 80 halerzy, do nabycia w Krakowie **w „Sarmacyi", ul. Szczepańska 5,**

w Drukarni Ludowej, ul. św. Filipa L. 11.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.